

## SŁOWNICTWO STAROPOLSKIE A WYŻSZA KULTURA

Uwaga badaczy studiujących słownictwo słowiańskie była zwrócona przede wszystkim na czasy prasłowiańskie: etymologizowano dziedzictwo prasłowiańskie, a co się tyczy późniejszego okresu - zajmowano się zapożyczeniami z języków niesłowiańskich (...). Trzon podstawowy średniowiecznego słownictwa pozostawał poza kręgiem zainteresowań językoznawców.

Prasłowiańskie dziedzictwo w kilku językach słowiańskich zbadał T. Lehr-Splawiński i jego uczennice (T. Orłoś i S. Radewa). Ustalono, że każdy język słowiański odziedziczył bez mała 2000 słów, które w ogromnej większości odnosiły się do świata zewnętrznego. Krajobraz, ziemia, ciało ludzkie, prymitywne gospodarstwo domowe, hodowla bydła i polowanie, stosunki pokrewieństwa itp. - oto były zakresy spraw, które wtedy przed innymi człowieka interesowały, podczas gdy na zewnętrzny świat człowieka przypadało u Prasłowian około 10% całego zapasu wyrazowego. Te wyniki posłużą nam tylko do przybliżonej orientacji. Liczba 2000 słów jest z pewnością za niska: trzeba się przecież z tym liczyć, że niektóre wyrazy poszły w niepamięć u wszystkich Słowian bez śladu i że nie wszystkie dochowane do dziś uchwycono w słownikach, nadto zaś istniały w języku prasłowiańskim liczne wyrazy przedrostkowe i przyrostkowe, gdy tymczasem Lehr-Splawiński zajął się tylko wyrazami rdzennymi (...). Z pewnością jednak można przyjąć, że prasłowiański zapas wyrazów był mniejszy niż słownictwo słowiańskich chłopów w XIX w., że więc obracał się w granicach 3 - 4 tys. słów.

W średniowieczu liczba wyrazów w każdym języku słowiańskim wzrosła poważnie. Wzbogacenie było związane z wielkim rozwojem kulturalnym. Dawniej w swojej ojczyźnie Słowianie żyli w izolacji od wysoko cywilizowanych ludów, a ich kultura utrzymywała się na niskim poziomie. Już kontakt z Gotami wywołał wyraźnie dostrzegalne ożywienia, ale dopiero wielka wędrówka ludów w X - XI w. stworzyła zupełnie nową sytuację. W tym czasie weszli Słowianie w bliską styczność z Grekami, Rzymianami i Frankami. Ich stosunki społeczne i polityczne weszły teraz w przyśpieszony rozwój. Wreszcie Słowianie przyjęli chrześcijaństwo i zorganizowali się we własnych państwach feudalnych. Chrystianizacja doprowadziła wcześniej lub później do wytworzenia własnych literatur i języków literackich. Rozwojowi kulturalnemu odpowiadało wzbogacenie słownictwa. Niestety jeszcze nie zestawiono pełnego słownika żadnego średniowiecznego języka słowiańskiego (...).

Na szczęście w pracach leksykograficznych nad *Słownikiem staropolskim* posunęliśmy się bardzo daleko (...).

s.86

W wydrukowanej już części naszego *Słownika* i w kartotece zarejestrowaliśmy około 15000 słów. (...) zapas wyrazowy odziedziczony (ok. 3 - 4 tysiące) został co najmniej potrojony. Jest to oczywiście wynik kulturalnego rozwoju narodu polskiego. W XV w. - dopiero wtedy język polski został utrwalony na piśmie - Polska miała za sobą nie tylko 4 wieki życia w chrześcijaństwie i w państwie feudalnym, ale też założenie licznych miast i jednego z najstarszych uniwersytetów w środkowej Europie. Zespół wyrazowy składający się z 15 tysięcy jednostek - choć większy niż w okresie prasłowiańskim - był jednak skąpy, w każdym razie

mniejszy niż staroczeski zasób słowny, który swoje bogactwo zawdzięcza wysoko rozwiniętej literaturze i ogólnej kulturze w XIV wieku. Polszczyzna reprezentuje prawdopodobnie przeciętny poziom języków słowiańskich tamtego czasu.

Słowiaństwo staropolskie chcemy rozpatrzyć z trzech stron: od strony grup znaczeniowych, od strony zapożyczeń i budowy słowotwórczej. (...) Widzimy np., że nazwy zwierząt są nieliczne, że się odnoszą przeważnie do zwierząt wyższych i żyjących w Polsce oraz że najczęściej są rodzime. Np. *baran, bawół, bąk, białorzyt, bargiel, bocian, ciecierza, cietrzew, czajka, czeczotka, czyż, cyranka, czapla* itd. Obcego pochodzenia są nazwy ras końskich, jak *bachmat, badawia, bruna*, niektóre nazwy ptaków, jak *bażant*, albo też ryb - *barwina, cendat, certa*. Ryby były przedmiotem handlu i nieraz importem z obcych krajów. Nazwy oznaczające zwierzęta bezkręgowce są bardzo rzadkie, np. *biedronka, chrząszcz*, w czym nie ma nic dziwnego, bo takie zwierzęta nie miały gospodarczego znaczenia i nikt się nie troszczył o ich nazwanie.

Za to nazwy roślin są bardzo liczne i uderzająco często obcego pochodzenia. Znajdujemy wśród nich takie jak *aloes, ambrozja, apist, balsam, barwinek, bawelna, bazylia, cebula, lakrycja, laudan, lilia, lubieszczyk* itd., nazwy, które natychmiast rozpoznajemy jako zapożyczenia. Nie brak też nazw, które powstały jako dokładne tłumaczenia wyrazów łacińskich, np. *lomikamień - saxifraga*. Nazwy roślin zapożyczano z języków łacińskiego, czeskiego, niemieckiego, nawet staroruskiego. Nazwy rodzime stanowią niepełną połowę wszystkich nazw roślinnych: *babimór, białacz, bielik, bogatka, bzik* itd. Taki stan możemy śmiało wiązać z rozwojem medycyny w krakowskim uniwersytecie. Medyczną botaniką zajmują się szczególnie liczne słowniczki nazw roślinnych, które powstały w XV wieku. Interesujące jest także spostrzeżenie, że dość liczne są wyrazy, które dotyczą zdrowia, chorób i pielęgnacji chorych. Nazwy chorób są przy tym polskie, nazwy na pielęgnację chorych często są zapożyczone: *bielmo, blaskaty, blaskooki, blikawy, blizna, blochać, bodzenie, boleść, choroba, chorość, chorzeć, chrapota, chromota, dna*, ale: *aptekarz, bindał, bindka*. Także nazwy minerałów są często obcego pochodzenia: *agat, alabaster, arabik, balas, beryl, boraks, bursztyn, cynober, diament*. Te minerały były właśnie sprzedawane w średniowiecznych aptekach i służyły do sporządzania lekarstw.

Jak wiadomo, wieśniak rozróżnia tylko niewiele gatunków roślin i dlatego ma niewiele nazw. Interesują go tylko takie rośliny, które są albo pożyteczne, albo wyraźnie szkodliwe. Tylko starsze kobiety, które się zajmowały praktyczną medycyną, miały więcej nazw roślin w swoim słownictwie, ale ich działalność podejrzewano o czary. Lekarze wykształceni (w średniowiecznym sensie) unikali kontaktu z nimi, poznawali więc rośliny wraz z nazwami uczonymi w szkole. Wiele roślin lekarskich było obcego pochodzenia, jest więc zrozumiałe, że ich nazwy musiały być zapożyczone.

Zupełnie inne stosunki odnajdujemy w terminologii prawniczej. Nazwy są przeważnie polskie. Brak wśród nich prawie zupełnie zapożyczeń z łaciny, a dość liczne są pożyczki z niemieckiego. Taki stan jest naturalnie uzasadniony historyczną rzeczywistością.

Prawo rzymskie było w średniowiecznej Polsce nieznanne (tylko nieliczni, wykształceni za granicą księża byli z nimi obeznani) i wszystkie warstwy społeczne posługiwały się prawem polskim i własną terminologią. Zapożyczenia niemieckie są jednak dość liczne; wiąże się ona z tzw. kolonizacją na prawie niemieckim, która się odbyła w XIII i XIV w. Z ziem niemieckich przybyli wędrowcy, którzy albo zakładali nowe miasta i wsie, albo już istniejące organizowali na nowych zasadach. Takie osady otrzymywały samorząd i posługiwały się tzw. prawem magdeburskim. Była z nim związana specjalna terminologia, a przejmowano ją w Polsce bez tłumaczenia. Kiedy potomkowie przybyszów z czasem się spolonizowali, i oni podtrzymywali spolszczoną terminologię. Por. *wójt, landwójt, burgrabia, szoltys, rada, ratusz, litkup, lot, lukrować, luprować, luprynk, bantować, ortyl*, itd. Wiele z tego poszło szybko w niepamięć, ale część (np. *rada, ratusz, sołtys, wójt*) żyje dalej w polskim słownictwie. Tylko wyjątkowo trafiają

się terminy, które przetłumaczono, np. *bank*, (w sądzie) - *ława*, i z tego nowotwór *ławnik* (członek zespołu sądowniczego).

Nazwy specjalne w obrębie prawa polskiego powstały inaczej (jeśli nie są prastare, jak *sąd*, *sędzia*). Normalnie mamy do czynienia z niewielką specjalizacją i zróżnicowaniem znaczenia. Tak np. wyspecjalizowało się znaczenie wyrazu *brać* w następujących zwrotach: *brać kogoś* 'zabrać komuś zastaw', *brać wstecz* (dosłownie - w tył) 'apelować do sędziego', *brać się do wyższego sądu* 'apelować do wyższego sądu'. (...)

Gdy pod wpływem prawa magdeburgskiego powstawały nowe wyrazy przez zapożyczenie, to w tym wypadku powstają nowe ich znaczenia. Zasób słów pozostał na pozór nie powiększony, ale bardzo się wzbogaciła polisemia.

W XVI w. sytuacja się wyraźnie zmieniła: pojawiło się wiele terminów zapożyczonych z łaciny (...). Było to możliwe nie tylko dlatego, że Polska miała już prawników wykształconych w prawie rzymskim, ale i dlatego, że polska szlachta doskonale zapoznała się z językiem łacińskim. Por. u Reja (...) takie zapożyczenia z łaciny, jak *adwersarz*, *defensor*, *respondować*, *sentencja*.

Podobny stan znajdujemy w sferze religii. Istnieje wiele wyrazów zapożyczonych, które dotyczą przede wszystkim organizacji i praktycznej budowy kościoła, np. *opat*, *preor*, *kościół* (...). Ta warstwa wyrazowa została przejęta za pośrednictwem języka czeskiego i niemieckiego. (...) Pojawiają się jednak wyrazy, które z wielkim prawdopodobieństwem trzeba uznać za nowotwory, chociaż nie zawsze łatwo to dostrzec. Zostały skopiowane według łacińskiego wzoru, a może zapożyczone z języka czeskiego, gdzie proces kopiowania zaszedł wcześniej. W pewnych wypadkach widać to dobrze: *nadpaść* - *supercidere*, *nadpełny* - *superplenus*, (...) *nadrastać* - *accrescere*. (...) Por. też *długomyślny* - *longanimus*, (...) *dobrowolny* - *benevolens* (...).

Następnie doszło do zróżnicowania znaczeniowego:

*modlitwa* „preces” (w ogóle) ≥ „preces” (religijne) ≥ „precandi formula” (...)

*mazać* „illinere” ≥ „ungere” (rytualnie)

≥ „maculare” (rytualnie) (...)

A więc możliwość wyrażenia czegoś nowego w sferze religijnej osiągnięto częściowo, jak w prawie, przez zapożyczenie obcych wyrazów, częściowo przez skopiowane nowotwory, a także przez zróżnicowanie znaczeń rodzimych wyrazów. (...)

*moc* „vis” (w ogóle) ≥ „imperium”

≥ “iuris auctoritas”

≥ “licentia”

≥ “opes, facultates”

≥ “virtutes caeli”

*mocarz* „potens” (tylko w *Biblii*)

*mocarstwo* “imperium”

*mocny* “firmus, robustus” ≥ “efficax, rei compos”

≥ “ingens (animus, sacramentum)”

≥ “legis potens” ≥ “legitimus”

*mocnie* “valide” ≥ “solide” ≥ “constanter” ≥ “legitime”

*mocność* “vis corporis” ≥ “vis animi”

≥ “vis legis”

≥ “excellencia qualitatis (vini)”

Powiększyła się rodzina wyrazów, znaczenia i zakres użycia wyrazów stał się większy.

Zapożyczenia z łaciny trzeba szacować na około 500 słów. Uderza, że znajdują się wśród nich przeważnie konkrety (...). Ten z początku zaskakujący stan rzeczy nie powinien dziwić. Księża porozumiewali się między sobą w sprawach filozofii i teologii po łacinie, a kiedy już musieli coś wytłumaczyć świeckim (także uczniom) i użyć przy tym języka polskiego, to albo wyszukiwali jakiś wyraz czeski, albo tworzyli nowe polskie słowo. Wyraz łaciński służył za wzór, łacina za *copia verborum*, którą można było naśladować w polskim materiale językowym. Nawet tak ważne terminy filozoficzne, jak *essentia*, *substantia* i *persona*, nazywano po polsku: *essentia* jako *bytność*, *istność*, *istota*, *substantia* jako *podstata*, *persona* jako *osoba*. Wszystkie te wyrazy były z pewnością zapożyczone z języka staroczeskiego, a potem rozbudowane dalej rodzimymi środkami językowymi.

s.92-93

Na koniec pozostało pytanie, jak w tworzeniu nowych wyrazów zostały wyzyskane środki językowe, przyrostki i przedrostki. (...) łacińskie przymiotniki oznaczające możliwość lub niemożliwość wywołały powstanie licznych polskich przymiotników: po części zostały utworzone z przyrostkiem *-telny* jeszcze w zależności od odpowiednich wyrazów czeskich (*rzetelny*, *pitelny*, *śmiertelny*, *nieśmiertelny*), po części z przyrostkiem *-alny*, *-adlny* (*piekalny*, *zapałny*, *opiekadlny*, *poczynadlny*, *pośpiewadlny*, *spuszczadlny*), przede wszystkim jednak z przyrostkami imiesłowowymi *-my*, *-ony*, *-ny*, *-ły* (*widomy*, *niewidomy*, *nieścigniony*, *nieugoniony*, *nieścigły*).

Prawdopodobnie też według czeskiego wzoru powstały przymiotniki z przedrostkiem *bez-*: *bezpieczny*, *bezprawny*, *bezmierny*, *bezmilościwy*, *bezszkodny*, *bezwinni*. Wydaje się też, że liczne przymiotniki zaprzeczone są nowotworami starego języka: *niechwalebny*, *niecirpiący*, *niecirpięliwy*, *niecirpliwy*, *nieczciwy*, *nieczesny*, *nieczujny*, *niedaremny* itd. Jeszcze bardziej sztuczny charakter mają rzeczowniki od nich utworzone: *niechowanie*, *niechutność*, *niecirpiedliwość*, *niecirpliwość*, *niecirpność*, *niedarskość*, *niedbałość* itd. Tendencja do tworzenia abstraktów doprowadziła do powstania aż z górą 500 wyrazów z przyrostkiem *-ość*. Tej samej tendencji zawdzięczamy bezlik rzeczowników odczasownikowych, np. *pytanie*, *opytanie*, *zwirzchowanie*, *dokonawanie*, *umienie*, *nieumienie*, *wiedzenie*, *niewiedzenie*, *wyrzeczenie*, *szcie*, *poszcie*, *bycie*, *niebycie* itd. Ich sztuczny i abstrakcyjny charakter łatwiej dostrzec w tekstach niż przy prostym wyliczaniu. Pod czeskim wpływem powstały w języku staropolskim rzeczowniki z przedrostkiem *prze-*: *przedobry*, *przesławny* itd. Swój czysto literacki charakter zachowały one do dziś.

W łacińskich tekstach tłumacze znajdowali często liczne *nomina agentis*, więc próbowali tworzyć odpowiednie słowa polskie, dlatego też spotykamy w tekstach staropolskich wiele *nomina agentis*. Por. np. *inspirator* - *nadychacz*, *scriptor* - *napisacz*, *exactor* - *napominacz*, *auditor* - *nasłuchacz*, *imitator* - *naśladowca*, *illusor* - *naśmiewacz*, *naśmiewca*. (...)

W *Słowniku staropolskim* jest zaświadczonych 111 *nomina agentis* z przyrostkiem *-acz*, 160 z *-ca*, ok. 70 z *-ciel*, ok. 30 z *-nik*: *pochlebca*, *pogrzebca*, *ślubca*, *zgubca*, *świętokradzca* ..., *badacz*, *bodacz*, *gadacz*, *śniadacz*, *wsiadacz*, *powiadacz*, *układacz*, *glądacz*, *urągacz*, *śluchacz*, *wysłuchacz*, *nasłuchacz* ..., *pogańbiciel*, *zagubiciel*, *pomściciel*, *popelniciel*, *zasłoniciel*, *obroniciel* ..., *nasilnik*, *zwiastownik*, *złutownik*, *naśladownik*, *naśladownik*, *prześladownik* ... itd. Rzadko użyto przyrostka *-ec*: *chlebojedziec* (obok *chlebojedźca*), i *-icz*: *biedzicz*. Wszystkie grupy wyrazowe zbudowane za pomocą przyrostków produktywnych są świadectwem dążności do wytworzenia takich środków językowych, które by mogły jak najlepiej zaspokoić wszystkie kulturalne potrzeby. Zapożyczenia z języków obcych oznaczają pasywne wzbogacanie staropolskiego zasobu słownego, gdy tymczasem produktywnie kategorie wyrazowe dowodzą aktywnego stosunku wobec wpływów zewnętrznych.

s.94-95

Stanisław Urbańczyk, *Słownictwo staropolskie a wyższa kultura*, [w:] *Prace z dziejów języka polskiego*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979.